Rok III. **Piątek dnia 1 grudnia 1933 r.** **Nr. 275.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — —. Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Dość Korfantego!

Znamienne rozłamy w Chrześcijańskiej Demokracji.

Kredyt osobisty Wojciecha Korfantego, jako działacza politycznego, oddawna równa się zeru. W świetle dzisiejszej rzeczywistości wręcz śmieszne wydaje się wspomnienie tych czasów, gdy wszystko, co w Polsce najbardziej reakcyjne, próbowało z tego zastępcy interesów górnośląskich „kohlenbaronów" uczynić postać — sztandarową w życiu publicznem Polski. Czasy, w których Stanisław Stroński „wzywał" Naczelnika Państwa: „Niech podpisze!" — a miał na myśli nominację Korfantego na... szefa rządu — są tak dalekie, tak nieprawdopodobne, tak niemal paradoksalne... Hipoteka moralna Wojciecha Korfantego jest tak obciążona — iż dziś uśmiech politowania kwituje te nie samowite czasy, kiedy jeszcze Korfantowie mogli uchodzić za kandydatów do dygnitarstw państwowych. Dziś już nawet dawni poplecznicy p. Korfantego — endecy — z zawstydzeniem i za kłopotaniem wspominają tę postać...

Ale p. Korfanty, utraciwszy wszystko: i realne wpływy i moralny kredyt — zdołał uratować jedno. Uratował — tytuł... Tytuł — prezesa... Mieni się „prezesem" stronnictwa chrześcijańskiej demokracji, vulgo „chadecji".

Ongi, jeszcze w czasach przedwojennych, pod wpływem encykliki papieża Leona III „Rerum novarum", powstały w Europie liczne ośrodki organizacyjne ruchu chrześcijańsko-społecznego. Centrum katolickie w Niemczech było wyrazicielem tego kierunku, tak samo „christlich-sozial" w Austrji, także i „partje katolickie" we Włoszech. Miało to być przeciwwaga wobec inwazji socjalizmu w masy robotnicze, zorganizowanie małomieszczaństwa w duchu politycznym i społecznym. Również i w Polsce ruch ten stworzył pewne związki organizacyjne, zwane u nas właśnie „chadecją".

Ale tragedją tego ruchu było, że na czele jego stanęli ludzie typu — Korfantego, oscylując między nacjonalizmem a klerykalizmem, trzymając się z jednej strony sutanny księżej, a z drugiej najbardziej wstecznych elementów zoologicznego nacjonalizmu — ani nie trafili do mas robotniczych i małomieszczańskich, ani nie zdołali skutecznie przeciwdziałać doktrynie marksowskiej. Stali się poprostu przyprzążką do obozu reakcyjno-nacjonalistycznego i z biegiem czasu postradać musieli po ważniejszy wpływ.

Na tę rolę chadecji zresztą już oddawna nie godziły się rozważniejsze elementy, stojące na gruncie katolickim. Więc np już przed kilku laty polityce partji, kierowanej przez Korfantego, wypowiedzieli stanowcze veto tak poważni i patrjotyczni ludzie, starzy działacze katolicko-narodowi w Małopolsce Wschodniej, jak senator prof. Thulie, senator prof. Makarewicz, poseł ks. Szydelski.

Obecnie jesteśmy świadkami dalszego rozpadu chadecji i wyraźnego już wyemancypowania się z pod dyktatu Korfantego i tych kół, które swą politykę pragną oprzeć o podłoże i katolickie i narodowe.

A więc Chrześcijańskie Związki Zawodowe stanowczo wypowiadają się przeciw egzekutywie partyjnej, w której tytuł prezesa aroguje sobie wciąż Wojciech Korfanty. A więc onegdaj w Łodzi zapadła na zebraniu ośmiu kół prowincjonalnych stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego uchwała, by zdecydowanie przeciwstawić się kursowi politycznemu Korfantego i wyemancypować się z tego protektoratu nad partją. A więc w Krakowie na tle przygotowań do wyborów miejskich dokonał się stanowczy rozłam. Jeden z przywódców chadecji dr. Rozmarynowicz wraz z redaktorem „Głosu Narodu" p. Bustanem zrywają stanowczo z „Korfantjadą" i idą do akcji wyborczej wspólnie z obozem prorządowym. Na liście Bloku Bezpartyjnego znajdować się będą nazwiska tych polityków katolickich i narodowych, którzy wzięli rozbrat z kursem Korfantego.

Jest to wszystko dowodem bardzo znamiennego przeobrażenia i otrzeźwienia wśród tych, którzy Korfantym dali się zwieść — i zawiśli w powietrzu między obskurantyzmem a bezwładem. Zrozumiały wreszcie bardzo poważne sfery katolicko-narodowe w kraju, dokąd ich wiedzie ten doszczętnie zbankrutowany mąż sztandarowy reakcji społecznej i politycznej. Nie chcą więcej służyć za parawan p. prezesowi. Idą coraz tłumniej w stronę Bloku Bezpartyjnego, widząc tu jedyną możliwość twórczej pracy w duchu zarówno katolickim jak i narodowym

Losy Korfantego są zdecydowane. Niebawem przestanie być nawet tytularnym wyrazicielem obskurantyzmu.



Królowa angielska odwiedziła jeden z londyńskich domów zdrowia, gdzie m. in. przywitana została przez orkiestrę jazbandową, złożoną z samych dzieci, z których najstarsze liczy lat 12.

I Czechosłowacja chce bezpośrednio rokować z Niemcami.

WIEDEŃ. Według doniesień ze źródeł francuskich, rząd Czechosłowacji miał wyrazić zamiar rozpoczęcia z Niemcami bezpośrednich rokowań, celem uregulowania rozmaitych aktualnych kwestyj między obu państwami.

W czechosłowackich kołach rządowych panuje przekonanie, że bezpośrednie rokowania z Niemcami rozpoczną się z końcem przyszłego tygodnia. Rokowania te mają w pierwszym rzędzie dotyczyć kwestyj gospodarczych.

Według innych wiadomości w Pradze ma już bawić delegacja niemiecka, która narazie prowadzi tylko rokowania w kwestjach celnych.

Jakiemi środkami chcą Niemcy walczyć z bezrobociem.

BERLIN. Rząd Rzeszy opracowuje projekt nowego podatku od maszyn, który ma być użyty na walkę z bezrobociem w przemyśle. Sfery rządowe spodziewają się uzyskać znaczne sumy z tego źródła.

Z drugiej strony rząd będzie przeciwdziałać nadmiernej mechanizacji, będącej jedną z głównych przyczyn nadprodukcji.

W wielu przedsiębiorstwach zakazano ustawowo używania pewnego typu maszyn, pozwalających na masową produkcję towarów.

Świadek procesu Gorgonowej przed sądem.

LWÓW. W sądzie grodzkim we Lwowie toczyła się we środę rozprawa karna przeciwko radjo-technikowi Kazimierzowi Matuli z Brzuchowic, świadkowi z procetu Gorgonowej, jednemu z nielicznych, który bronił niewinności morderczyni ś. p. Zarembianki.

Matula odpowiadał przed sądem za to. iż kilkakrotnie wyrażał się głośno w sposób obraźliwy o prowadzącym dochodzenia w sprawie mordu brzuchowickiego aspirancie Respondzie, zarzucając mu m. in. w sądzie kłamstwo.

Obrońca Matuli, adw. dr. Bibellman postawił wniosek o przesłuchanie jako świadków obrońców Gorgonowej, adwokatów: dra Axera, Ettirgera i Woźniakowskiego, którzy mają stwierdzić, iż protokół z rozprawy krakowskiej nie jest wiernem odzwierciadleniem tego, co mówił słuchany tam jako świadek Matula.

Sędzia wniosek dopuścił i rozprawę odroczył.

Matula skazany został niedawno przez sąd grodzki na tydzień aresztu za obrazę aspiranta Responda w komisarjacie policyjnym, gdzie wyraził się w sposób następujący: „Oni mnie robią warjatem, nazywają mnie w prasie Sherlokiem Holmsem. Ja tego Responda nauczę. — Ja pisałem już do p. Marszałka. Jemu te gwiazdki niezadługo oderwą. Ja mu pokażę"

Matula twierdził również, że kom. Respond pominął zeznania jego żony dlatego, że były dla Gorgonowej korzystne.

Zaremba nie chce płacić alimentów.

WARSZAWA. Donosiliśmy już o wdrożeniu kroków w celu ściągnięcia od architekta Zaremby alimentów na utrzymanie dziecka Gorgonowej, Kropelki. Podstawą do tego jest protokólarne oświadczenie Gorgonowej, że ojcem Kropelki jest Zaremba.

Przed kilku dniami starosta dzielnicy Warszawa-Północ wysłał wezwanie do Zaremby, aby stawił się do starostwa i definitywnie oświadczył, czy zgadza się na zabranie do siebie Kropelki. — Wezwanie to wróciło zpowrotem do starostwa i nie zostało Zarembie doręczone, gdyż jak się okazało — Zaremba opuścił Warszawę, wyjeżdżając w niewiadomym kierunku. Mała Romusia pozostała u kuzynów Zaremby pp. Juraszów na Powązkach.

Rząd umorzył pożyczki, udzielone powodzianom z Małopolski.

WARSZAWA. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 28 bm. uchwaliła projekt ustawy o umorzeniu pożyczek, udzielonych ze skarbu państwa na odbudowę budynków, zniszczonych lub uszkodzonych przez powódź w 1927 roku, która zniszczyła szereg miejscowości w województwach: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim.

Sumy spłacone przez dłużników nie będą podlegać zwrotowi, zaś od umorzenia wyłączone zostaną pożyczki, udzielone w przypadkach, gdy dłużnik użył ich na jakiś cel, niezgodny z przeznaczeniem.

Porozumienie drzewne polsko-sowieckie.

WARSZAWA. Z dniem 1 grudnia br. wchodzi w życie zawarta kilka dni temu umowa między rządem polskim a sowieckim w sprawie porozumienia drzewnego.

Zgodnie z umową, ograniczona zostanie produkcja śliprów sowieckich oraz następuje podział rynku pomiędzy Polską a Rosją sowiecką przez ustalenie gatunków i cen minimalnych jak również kontrolę nad wykonaniem umowy.

Anglja chce powiększyć swą flotę powietrzną do 10 tysięcy samolotów.

LONDYN. Prasa angielska donosi, że o ile konferencja rozbrojeniowa nie da w najbliższym czasie pozytywnych wyników, W. Brytanja przystąpi do rozbudowy swej floty powietrznej.

Przewidziane jest przedewszystkiem zwiększenie ilości eskadr z 42 na 52.

Niektóre dzienniki prowadzą nadal ożywioną kampanję na rzecz rozbudowy

lotnictwa. „Daily Mail“ do ostatnich czasów domagał się zbudowania nowych 4 do 5 tysięcy aparatów. „Evening Standard“ we wczorajszym artykule żąda zbudowania 10.000 samolotów, twierdząc, że koszt wykonania takiego programu nie będzie wyższy od wydatków na dwa lub trzy okręty linjowe, zaś wartość bojowa 10.000 samolotów będzie znacznie większa.

Łódzka Izba Handlowo-Przemysłowa przeciwko podwyżce opłat na rzecz ubezpieczeń od wypadków.

ŁÓDZ. — Min. Pracy i Opieki Społecznej ustaliło projekt rozporządzenia o opłatach na rok przyszły na rzecz zakładu ubezpieczeń od wypadków. Projekt odnośny, przesłany samorządom gospodarczym do zaopinjowania, wywołał ze strony łódzkich sfer gospodarczych szereg zastrzeżeń, albowiem opłaty, w myśl powyższego projektu, na rzecz Zakładu, miałyby ulec b. znacznemu podwyższeniu.

Dla niektórych działów włókienniczych podwyżka opłat jest b. znaczna i wynosi od 40 do 140 proc. Zwłaszcza b. znacznie podwyższone zostały opłaty dla tkactwa jedwabnego.

Łódzka Izba handlowo-przem. wypowiedziała się przeciwko podwyższeniu opłat na rzecz Zakładu ubezpieczeń od wypadków, wskazując słusznie, iż przeprowadzone scalenie ubezpieczeń, spowodowane tendencją dokonania oszczędności, powinno w rezultacie doprowadzić raczej do obniżenia opłat, a nie do ich podwyższania.

Również położenie producentów — zdaniem Izby łódzkiej — nie uzasadnia bynajmniej możliwości wysuwania podwyżki opłat na rzecz Zakładu.

Oblali komornika wrzątkiem.

POZNAŃ. — W Maniliczu pow. szubińskiego doszło do bardzo głośnego zajścia, którego ofiarą padł komornik sądowy Wacław Szałek z Łabiszyna.

Szałek przybył do Manilicza celem eksmitowania rodziny Fujatowskich, składającej się z 5-ciu osób. W chwili przystąpienia do swych czynności, Szałek spotkał się z zaciętym oporem wszystkich 5-ciu osób, znajdujących się w mieszkaniu.

W pewnej chwili Piotr Fujatowski i jego żona Magdalena oblali komornika wrzątkiem i poparzyli mu twarz i szyję. Wszystkich aresztowano.

OFICER ZASTRZELIŁ ŻONĘ -- alkoholiczkę.

KALISZ. Przed sądem wojskowym w Kaliszu stanął kpt. Witold Fiorjan Kapciuk, oskarżony o żonobójstwo. Z zeznań kpt. Kapciuka wynika, że powodem jego zbrodniczego postępku było niesamowite piekło rodzinne, jakie przeżywał od szeregu lat.

W 1905 roku poznał pensjonarkę VI klasy gimnazjum, Salomeę Żorawowiczównę, z zamożnej rodziny kupieckiej. Zaręczyli się, a następnie pobrali, gdy Kapciuk został porucznikiem b. armji rosyjskiej.

W chwili wybuchu wojny światowej Kapciuk udał się na front, a żona jego zamieszkała w tym czasie u swojej rodziny w Rosji. Tam przeżyła całą rewolucję rosyjską. Po tragicznych przejściach Kapciukowie w 1919 roku przyjechali do Wilna, gdzie zamieszkali u rodziców Salomei.

W tym okresie Kapciuk zauważył, że żona jego wpadła w straszny nałóg pijaństwa i na wódkę zabiera mu drobne drobne sumy pieniężne z portfelu i kieszeni.

Po zajęciu Wilna przez wojska polskie, kapitan zgłosił się ponownie do szeregów i zostaje przydzielony do 25 pal. w Kaliszu, gdzie też niebawem przyjechała jego żona.

Od tej chwili, według zeznań Kapciuka, życie stało się dla niego pasmem moralnych cierpień. Żona jego zadłużała się na wódkę w sklepikach, sprzedawała cenniejsze przedmioty, fałszowała podpisy męża na wekslach itd.

Kapitan regulował długi swej żony, kilkakrotnie proponował jej rozwód. Ale napróżno.

Pewnego dnia kpt. Kapciuk otrzymał wiadomość od swego znajomego, prof. Jankowskiego, że żona jego namawiała służącą Jankowskiego do popełnienia kradzieży, wobec czego prof. Jankowski skierowuje sprawę do sądu.

Po otrzymaniu tego listu, oficer błąkał się w nocy po Kaliszu, wreszcie doszło do bardzo ostrej rozmowy między małżonkami.

Kpt. Kapciuk nie pamięta, jak się to stało, ocknął się dopiero wtedy, kiedy usłyszał łoskot upadającego ciała żony. W ręku trzymał rewolwer. Widząc trupa żony, kpt. Kapciuk udał się do komendy miasta i zameldował o zabójstwie.

Proces kpt. Kapciuka przeciągnie się zapewne kilka dni, ze względu na znaczną liczbę świadków.

13-letni mąż i 12-letnia żona.

WARSZAWA. W domu przy ul. Muranowskiej 14 w Warszawie odbyła się niezwykle tłumna uroczystość zaślubin, na którą zaproszono kilkaset osób z kół chasydzkich. Nadrabin z Parysowa, Finkelstein, wydawał swą 12 letnią córkę Ruchlę zamąż za 13-letniego Srulka, syna nadrabina z Ostrowia, Łomżycera.

Na uroczystość zaślubin przybyły tak wielkie tłumy publiczności, że policja zmobilizowała kilka patroli, które utrzymywały porządek. Pełniło również służbę kilku wywiadowców urzędu śledczego, zachodziła bowiem obawa, że tak tłumne zaślubiny zwabią złodziejów kieszonkowych.

Młoda para otrzymała tysiące depesz gratulacyjnych z całego kraju.

Hitler żąda Saary.

LONDYN Według „Daily Telegraph“ Hitler w rozmowie z ambasadorem Francois Poncetem, wysunąć miał następujące żądania: 1) Powiększenie stanu liczebnego Reichswehry do 300.000 ludzi, 2) zezwolenie na wyposażenie Reichswehry we wszystkie te typy broni, które dozwolone są armjom innych państw, 3) zniesienie samolotów bombowych i zezwolenie Niemcom na posiadanie samolotów wywiadowczych. Niemcy gotowe byłyby przyjąć jakiś nieokreślony rodzaj kontroli zbrojeń. Kanclerz domagał się wkońcu zwrotu Niemcom Zagłębia Saary niezwłocznie bez plebiscytu, dalej dziennik stwierdza, iż, zdaniem francuskich kół miarodajnych — uzyskanie porozumienia z Hitlerem będzie bardzo trudne.

Na Kubie znów rewolucja.

HAWANNA. Rozruchy na Kubie trwają w dalszym ciągu i w ostatnich dniach przybrały znowu groźniejsze rozmiary. Krwawe starcia między przeciwnikami politycznymi są na porządku dziennym.

W Cienfugos niewykryci sprawcy rzucili na ulicy w śródmieściu kilka bomb, które eksplodując, zraniły ciężko 6 przechodniów. Również w innych miejscach eksplodowały bomby, wyrządzając wielkie szkody materjalne. Kilka domów zostało poważnie uszkodzonych.

Wrzenie w kraju potęguje się z każdym dniem i wszystko wskazuje na to, że należy się liczyć z bliskim wybuchem nowej wojny domowej.

Unieważnienie wyborów w Hiszpanji.

MADRYT. Krążą pogłoski w kołach politycznych, jakoby minister sprawiedliwości miał zaproponować unieważnienie wyborów do Kortezów odbytych dnia 19 listopada.

10 wyroków śmierci za zabicie hitlerowca.

BERLIN. Sąd przysięgłych w Dessau wydał dziś wyrok, skazujący na karę śmierci 10-ciu komunistów, oskarżonych o zamordowanie członka szturmówki hitlerowskiej. Jeden z oskarżonych został uwolniony.

Wymarzone dziewczę.

NOWELA.

II

Spoglądając na niego z ciekawością gospodarz skinął głową na znak potwierdzenia. Tony uważał za stosowne podać wyjaśnienie celu przybycia. Ludzie małomiasteczkowi bywają ciekawi.

— Interesuję się staremi kościołami. Zamierzam napisać książkę o nich. Pragnę obejrzeć ten i parę innych w okolicy.

— Ludzie przyjeżdżają zewsząd by zwiedzić nasz stary kościół,— zauważył oberzysta z zadowoleniem.—Tem większa szkoda, że chyli się ku upadkowi. Wikary zbiera fundusze na odrestaurowanie go. Lecz ciężko mu idzie. Ludziska nie mają pieniędzy w obecnych czasach.

Nigdy nie przyszło Tony'emu na myśl, iż dziewczęta stwarzają sobie również obraz ideału mężczyzny i że on mógłby być ideałem nawet najmniej wymagającej kobiety na świecie. A jednak wydał się pięknym, niby gwiazda filmowa, oczom, których właścicielki nie zauważył nawet. Albowiem były to oczy piwne i należały do brunetki.

Młoda osoba ta minęła go w odległości 20 jardów od gospody. Miss Olive Stevens powiedziała sobie w duchu:

— To chłopiec stworzony dla mnie. Ciekawa jestem kto to może być? Zapoznam się z nim, jeśli tylko będę miała sposobność.

Była to dosyć ryzykowna i bezwstydna myśl, jak na córkę duchownego.

Oberzysta stał przed gospodą, gdy Olive przechodziła tamtędy.

— Dzieńdobry, miss,—rzekł, uchylając kapelusza.

— Dzieńdobry, Banks, — odparła. — Cudowna pogoda, prawda?

— Tak, miss. Wybaczy mi pani, ale czy pani zauważyła tego gentlemana, który przyszedł koło niej?

— E — nie, — skłamała Olive. — Jaki gentleman?

— Ten ta, miss, skręca na rogu.

— Któż to jest?

— Zamieszkał tutaj i powiada, że interesuje się staremi kościołami. Chcę napisać książkę o nich. Poszedł właśnie zwiedzić nasz Sądzę, że ma pieniądze. Myślałem, że może okazać się hojnym dla Funduszu Odbudowy.

— Słusznie - uśmiechnęła się Olive. — Zajmę się tem.

* * *

Kiwnęła głową i oddaliła się, lecz nie do przyjaciółki, jak pierwotnie zamierzała. Nadłożyła drogi co wybawiło ją od przejścia znowu koło gospody i weszła na dziedziniec kościelny boczną furtką. Otwarła ciężkie sklepione drzwi kościoła i zajrzała do środka. W kościele nie było nikogo, prócz myszy kościelnych.

Olive wróciła do wikarjatu, stojącego naprzeciw, udała się do swego pokoju, którego okna wychodziły na drogę i stanęła na czatach.

Ogólnie wiadomo, że gdy lew czatuje na antylopę, myśliwy czatuje na lwa. A lew ów przechodził ciężkie chwile.

Tony klął w duchu. Widocznie przybył do niewłaściwego miasteczka. Znalazł stary kościół z kwadratową wieżą i oberżą z czerwonem godłem, lecz dworku nie było. Pomylił się widać znowu.

Rozmyślał nad okrucieństwem przeznaczenia, gdy przyszła mu do głowy świetna myśl: miasteczko, którego poszukiwał, nie mogło leżeć daleko stąd. A najlepszym sposobem zasięgnięcia topograficznych informacyj w małem miasteczku bywa urząd pocztowy.

Urząd pocztowy, jednocześnie magazyn wszelkich towarów, stał naprzeciw kościoła. Tony wszedł i ledwie nie zemdlał. Oto oparta o kontuar, gawędząc z poczmistrzynią, stała wymarzona dziewczyna. Oszalał, czy co? A więc znalazł jednak właściwe miasteczko? Ale gdzież jest wobec tego dworek z zielonym płotem?

Pocztmistrzyni zwróciła się do Tony'ego

— Czem mogę panu służyć?

Biedny Tony stracił głowę. Echo słów wypowiedzianych przez oberżystę trwało w jego podświadomości.

— Czy pani może mi powiedzieć, gdzie jest kościół? — zapytał.

Pocztmistrzyni wyszczerzyła zęby, a mimowolny uśmiech zakwitł na ustach idealnego dziewczęcia.

— Ależ stoi akurat naprzeciw, po drugiej stronie ulicy, — rzekła pocztmistrzyni.

* * *

Tonny stał nieruchomo przez chwilę. Przez okno widać było kościół jak na dłoni. Wymamrotał coś i uciekł, rumieniąc się do samych włosów.

Pocztmistrzyni wytrzeszczyła oczy i stuknęła się w czoło palcem.

— Zdaje się!—uśmiechnęło się idealne dziewczę. — W każdym bądź razie ma minę osła.

Podejrzewając, iż jest śledzony przez okno urzędu pocztowego, Tony musiał wejść do kościoła. Nie znał się na rzeźbach i architekturze kościelnej, przepadał jednak rzeczywiście za staremi kościołami.

W danej chwili pragnął zacisznego miejsca, zdala od świata, gdzie mógłby zebrać rozproszone myśli. Czyż nie zrobił z siebie osła w oczach jedynej dziewczyny na świecie? Przechadzał się bez celu, ścierając pot z czoła, ślepy na piękno witraży i rzeźb dębowych z XIV stulecia.

Tymczasem z okna naprzeciw myśliwy dojrzał lwa, wchodzącego do pułapki i począł pośpiesznie pudrować nos.

Tony chodził po kościele, nie odważając się wyjść na ulicę. Miał uczucie, że idealna dziewczyna i pocztmistrzyni czyhają na jego wyjście. Pod ich spojrzeniem nie mógłby przejść przez ulicę.

Po chwili przeszedł przez otwarte drzwi na lewo i znalazł się w zakrystji. Był to pokój umeblowany dębowemi szafami, dwoma krzesłami i stołem pośrodku. Pod skrzynką wisiała kartka z napisem:

Fundusz na odbudowę kościoła.
Potrzeba 750 funtów.
Pomóż uratować nasz kościół!
Daj swój grosz!

D. c. n.

Zwłoki ś. p. por. Mączki przybyły do stolicy.

WARSZAWA. Wczoraj przybył na dworzec wchodni wagon ze zwłokami ś. p. por. Józefa Mączki. Na dworcu oczekiwała rodzina ś. p. por. Mączki, komendant garnizonu ppłk. Szajewski, delegacje kół pułków legjonów z gen. Kołłątay-Strednickim, gen. Roman Górecki, ppłk. Mniszek, poczty sztandarowe, organizacje b. wojskowych oraz towarzysze broni 2 pułku ułanów-legjonów polskich. Honory wojskowe prochom ś. p. por. Mączki oddała przybyła na dworzec kompanja 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą

Imieniem kom. sprowadzenia zwłok przemawiał ppłk. Mniszek, oddając hołd pamięci zmarłego. Trumnę ze włokami ś. p. por. Mączki przewieziono do kościoła garnizonowego, gdzie spoczywać będą do dnia jutrzejszego.

Jutro o godz. 10 rano po nabożeństwie żałobnem odbędzie się uroczysty pogrzeb.

Fortepjan za 8 złotych.

WARSZAWA. Wczoraj przed sądem okręgowym w Waszawie stanął p. Stanisław Chyżyński, właściciel willi w Brwinowie—osiedlu podstcłecznem, oskarżony o czynne znieważenie urzędnika, w osobie sekwestratora.

Sprawa jest wynikiem zajścia, jakie rozegrało się w willi p. Chyżowskiego. Mianowicie pewnego dnia zjawił się tam egzekutor skarbowy, p. Hankus, z nakazem płatniczym na rzecz Kasy Chorych, na sumę 8 zł. 90 gr.

Sekwestrator, rozejrzawszy się po mieszkaniu, za sumę powyższą zajął fortepjan. Właściciel oczywiście przeciwko temu zaprotestował.

W następstwie ostrej sprzeczki, p. sekwestrator zgłosił się do miejscowego felczera, gdzie po zapłaceniu 10 zł., otrzymał zaświadczenie, stwierdzające zaczerwienienie powieki prawego oka, oraz ślady otrzymanego policzka.

P. Chyżyński zaprzeczył w sądzie, jakoby miał czynnie znieważyć sekwestratora, oraz dowodził, że wystąpił jedynie w obronie własnego mienia i niesprawnie żądanej od niego sumy 8 złotych, kiedy w rzeczywistości dłużen był tylko 4 zł. 45 gr.

Wobec tego, że poszkodowany egzekutor na sprawę nie stawił się, sąd odroczył sprawę.

Nie pani Hermina, lecz cesarzowa.

DOORN. Były cesarz Hilhelm nadał obecnie swej żonie Herminie tytuł cesarzowej. Dotychczas nie chciał Wilhelm dzielić ze swą drugą żoną tytułu cesarskiego, który w rzeczywistości wcale mu nie przysługuje.

Rząd austrjacki ubolewa.

BERLIN. Austrjacki kanclerz związkowy Dollfuss wyraził posłowi niemieckiemu w Wiedniu drowi Riethowi ubolewanie z powodu tragicznego zajścia na granicy austrjacko-niemieckiej w dn. 23 bm., w którem stracił życie jeden żołnież niemiecki.

Kanclerz oświadczył przy tem, że zarządził wszystko, by wyjaśnić jaknajszybciej i całkowicie to zajście oraz zastrzegł sobie załatwienie sprawy odpowiedzialności, skoro będzie miał wyniki dochodzeń.

Także poseł austrjacki w Berlinie Tauschnitz wyraził ministrowi spraw zagr. Rzeszy wyrazy ubolewania w imieniu rządu oraz polecił konsulowi generalnemu w Norymberdze w poniedziałek by wziął udział w pogrzebie ofiary zajścia i złożył na trumnie wieniec.

Wojna arabska.

KAIRO. Dwa państwa arabskie Hedżas i Jemen, które w ubiegłym tygodniu wręczyły sobie ultimatum, wypowiedziały sobie obecnie wzajemnie wojnę. Doszło już do poważnych starć pomiędzy wojskami Ihn Sauda i Imana Jahima. Akcja pośrednicząca nowego króla Iraku, Ghazi I, nie dała do tej pory żadnego rezultatu.

Powodem wojny jest zatarg o terytorjum graniczne.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 1 listopada. † Eligjusza B. W.
Wschód słońca o g. 7.25 Zachód g. 15 43

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwarku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

Rocznica Powstania Listopadowego w Częstochowie. Wczoraj na Jasnej Górze z okazji 103-letniej rocznicy Powstania Listopadowego odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem wojska i różnych organizacyj z pocztami sztandarowemi na czele. Obecni również byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojskowości itd.

Po nabożeństwie pochód udał się do grobu Nieznanego Żołnierza i u mogiły tej, symbolizującej męstwo i najwyższy szczyt bohaterskiego poświęcenia za Ojczyznę, krótkie przemówienie okolicznościowe wygłosił dyr. Smólski, poczem złożono na mogile piękny wieniec.

Odegraniem hymnu narodowego i milczeniem oddano hołd pamięci poległych.

Na placu magistrackim odbyła się następnie defilada, którą w zastępstwie nieobecnegp gen. Dąbkowskiego przyjął ppłk. Czapliński.

Wieczorem w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił b. prezydent miasta, p R. Jarmułowicz, a dłuższe przemówienie wygłosił inspektor szkolny, p. Grodnicki.

W tym samym czasie w Resursie Rzemieślniczej odbyła się akademja zorganizowana przez żydowskie związki b. wojskowych.

Inspektor wojewódzki w Częstochowie. W dniu wczorajszym przybył z Kielc inspektor wojewódzki p. Miller i przeprowadził lustrację obu referatów karno-administracyjnych starostwa: grodzkiego i powiatowego.

Wieczór odczytowy P. O. W. — W piątek, o godz. 19-tej punktualnie, w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) odbędzie się wieczór odczytowy Związku Peowiaków z następującym programem:

1) „O kulturze regjonalnej" — wygłosi p. Z. Simon.

2) „Samorząd miejski a nowa ustawa samorządowa" — wygłosi p. mec. Bogobowicz.

Wstęp bezpłatny.

Z Miejsk. Uniw. Powszechnego. W sali Rady Miejskiej, ul. Dąbrowskiego 14, odbędą się następujące odczyty.

W czwartek, 30 b. m. odczyt n. t.: „Państwo, jego funkcje i zadania" wygłosi p. prof. B. Stala.

Organizacja szkół powszechnych. Wedle rozporządzenia ministra oświaty o organizacji szkół powszechnych, nauka w szkole powszechnej trwa 7 lat. Szkoła z reguły jest koedukacyjną.

Wprowadza się 3 typy szkół powszechnych. Szkoła I stopnia posiada 4 klasy, z których pierwsza i druga klasy mają kurs jednoroczny, klasa trzecia — dwuletni, czwarta — trzyletni.

Szkoła II stopnia posiada 6 klas, w tem 5 o kursie jednorocznym i jedną o kursie dwuletnim.

Szkoła III stopnia posiadać będzie 7 klas jednorocznych.

Liczba dni, przeznaczonych na naukę, wynosić ma 205 rocznie. Rok dzieli się na 2 półrocza. Lekcje trwają po 45 minut przez 6 dni w tygodniu.

„Andrzejki" u strzelczyń. Wczoraj w olbrzymim lokalu przy ul. Piłsudskiego 19 żeński oddział Związku Strzeleckiego podejmował liczne grono gości na tradycyjnym zwyczajem co roku urządzanych „andrzejkach".

Nie trzeba dodawać, że tegoroczne „andrzejki" wypadły pod każdym względem doskonale. Zarówno magiczne zaklęcia przy wylewaniu wosku do wody, jak i loterja z imionami przyszłych żon i mężów cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Jeśli teraz wziąć pod uwagę tańce, które przy dźwiękach dobrej orkiestry cieszyły się tłumną frekwencją, oraz beztroskę i humor otrzymamy w przybliżeniu bardzo pobieżnie nakreślony obraz nastroju na sympatycznym obchodzie. Niemało do faktycznego powodzenia zabawy przyczynił się bufet smaczny i istotnie tani, pozostający pod własnym zarządem.

Goście bawili się z humorem do białego rana.

Trudne role gospodyń spełniały pp.: Roratowa, Stodólska, Z. Zadrosówna, H. Lanżanka, Sendalowa, Czarnołęska i in.

Rezerwiści żydowscy jadą do Palestyny. Wczoraj w mieście zatrzymało się ośmiu rezerwistów-żydów z Sosnowca, którzy po drodze z Warszawy wstąpili do Częstochowy i w najbliższych dniach udają się samochodem do Palestyny przez Czechosłowację, Austrję, Węgry, Bułgarję, Turcję i Syrję.

Czy Pani ma chwilkę czasu w godzinach rannych? Jeżeli tak, to proszę koniecznie zajść do lokalu firmy „Polski Hurt" ul. Narutowicza 11. Odbywają się tam właśnie pokazy prania Persilem. Rzecz naprawdę pouczająca — to każdy musi przyznać! od prania w zimnym rozczynie poczynając, aż do gotowej uprasowanej sztuki bielizny widać wszystkie zabiegi, z któremi każdy musi się zapoznać, kto ma do czynienia z delikatniejszą bielizną. Kto zaś naprawdę rozumie się na praniu, ten odrazu jest jak gdyby bogatszy w bieliznę. A więc — proszę nie zapominać: jutro rano w lokalu firmy „Polski Hurt" ul. Narutowicza 11. Pokazy trwają tylko do 5 grudnia r. b.

Podatek od lokali. 30 listopada upływa termin płatności podatku od lokali za 4-ty kwartał roku podatkowego 1933.

Sprawy płatników, którzy nie uregulowali dotąd należności z tytułu tego podatku za 3 kwartał r. b. a nie mają rozłożonych należności na raty, kierowane są przez urzędy skarbowe do egzekucji.

Żywność podlegać będzie kontroli. Walka z epidemjami zmusza władze sanitarne do zwrócenia baczniejszej uwagi na sposób sprzedaży artykułów żywności.

Kontrola nie może ograniczać się do artykułów pierwszej potrzeby, jak nabiał, mięso i pieczywo. Na opakowaniu musi być wymieniona firma, która artykuł wyprodukowała. W tym kierunku wydane będą odpowiednie przepisy. Owoce suszone, wyroby cukiernicze, czekolady, wyroby piernikarskie, sprzedawane bez odpowiedniego opakowania ulegną konfiskacie.

Z teatru kameralnego. Dziś, w czwartek znakomita komedja Berna i Verneuillà „Mecenas Bolbec i jego mąż" — w koncertowem wykonaniu zespołu teatru.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Ceny normalne. Zniżki i abonamenty ważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i ska i od godz. 19-tej w kasie teatru.

Kiermasz i konkurs tańca w salonach „Polonji". Staraniem Komitetu Rodzicielskiego przy państwowym gimnazjum im. R. Traugutta odbędzie się w dniach 1, 2 i 3 grudnia w salonach hotelu „Polonja" ul. Piłsudskiego 9 kiermasz przedświąteczny połączony z konkursem na najpiękniejszy taniec.

W wyniku wczorajszego zebrania w sprawie konkursu tanecznego zapadła uchwała, aby miłośnicy tańca stanęli do: mazura, tanga i walca (bostona), przyczem jury wypowiedziało się za oceną w formie punktacji, biorąc pod uwagę: technikę tańca, ekspresję, umuzykalnienia.

Pary, życzące sobie wziąć udział w konkursie proszone są o zgłaszanie się w biurze kiermaszu w hotelu „Polonia" od piątku 1 grudnia począwszy.

Nielitościwy kamienicznik.

Mamy do zanotowania fakt, który wywołać musi wielkie oburzenie.

Osławiony właściciel domu przy ul. Ogrodowej, Szmulewicz, znany również jako lichwiarz oraz ze swych częstych zatargów z lokatorami i nieszczęsnymi dłużnikami, usunął przed kilku miesiącami jednego ze swych lokatorów, ubogiego krawca Szwinkelsteina, który zalegał z komornem za kilka miesięcy. Przy usuwaniu Szwinkelsteina Szmulewicz oraz jego zacna rodzinka dopuściła się dzikich wybryków na osobie biednego krawca, którego straszliwie poturbowali, usunięte zaś z mieszkania jego rzeczy poniszczyli. Oburzeni tym nieludzkim występkiem Szmulewicza i jego rodziny, mieszkańcy ulicy Ogrodowej i sąsiednich usiłowali wówczas dokonać nad nimi samosądu. Dzięki interwencji policji Szmulewiczowie uniknęli doraźnej kary, lecz wszystkie szyby w ich mieszkaniu zostały wybite. Przez kilka dni Szmulewiczowie nie opuszczali wskutek tego mieszkania, rozgoryczenie bowiem przeciw nim nie ustawało.

Wyeksmitowany krawiec wraz z żoną oraz czworgiem drobnych dzieci, dzięki staraniom litościwych ludzi, uzyskał mieszkanie w suterynie domu Szlezyngiera przy ul. Berka Joselewicza, gdzie do dnia dzisiejszego zamieszkuje, utrzymując się jedynie z tego, co przynosił mu jego fach.

Wczoraj przybył do Szwinkelsteina komornik w towarzystwie syna Szmulewicza i zabrał biednemu krawcowi maszynę do szycia, jedyne źródło jego utrzymania. Maszyna zabrana została na pokrycie należnych Szmulewiczowi 100 zł., stanowiące komorne, z czasów, gdy Szwinkelstein zamieszkiwał w domu Szmulewicza. W ten sposób rodzina Szwinkelsteina, złożona z 6 osób, znalazła się w tragicznych warunkach, nie mając obecnie żadnego zarobkowania.

Właściciel domu contra lokatorowi. Zamieszkała w domu przy ul. Mickiewicza 16 Władysława Guszak, zameldowała, że właściciel domu Pawlak usiłował wtargnąć do mieszkania i wymierzył jej policzek, a gdy lokatorka zabarykadowała drzwi mieszkania, wybił jej 6 szyb w oknach narażając ją na stratę 15 złotych.

Wypadek z bronią. Wczoraj, 26-l. Wiktor Kołodziej (Jagiellońska 50) manipulując nielegalnie posiadanym rewolwerem w sieni domu przy ul Jagiellońskiej 10. spowodował wystrzał i postrzelił się w brzuch. Ofiarę wypadku w stanie groźnym przewieziono do szpitala Pabny Marji.

Wkrótce już ogłosimy. Dowiadujemy się, że komisja rewizyjna wystawy przemysłu częstochowskiego przystąpiła już do sprawdzenia bilansu zamknięcia, przedłożonego jej przez komitet wykonawczy.

Ponieważ praca komisji rewizyjnej, w skład której wchodzą pp.: Jarmułcewicz, Stiller i Doliński, nie potrwa długo, przeto w najbliższych już chyba dniach będziemy mogli opublikować cyfrowe dane i poddać je ocenie społeczeństwa, którego zbiorowy wysiłek złożył się na tak piękną imprezę, jak tegoroczna wystawa przemysłu, która, nie wątpimy w to, była zapoczątkowaniem dorocznych targów częstochowskich.

Wieczornica taneczna. Sympatyczna sekcja piłki nożnej koła sportowego „Brygada", z okazji zakończenia sezonu, urządza wieczornicę taneczną, dla swych członków i zaproszonych gości w sali Ogniska „Obrony Niepodległości", Pułaskiego 2.

Bufet tani na miejscu. Sala ogrzana. Przygrywać będzie doborowy zespół muzyczny. Wstęp tylko za zaproszeniami, dla pań zł. 1.20, dla panów zł. 1.50 gr wraz z szatnią. Zabawa zapowiada się bardzo dobrze.

Skład skradzionych rzeczy wykryła policja. W związku z mnożącemi się ostatnio kradzieżami mieszkaniowemi policja przeprowadziła szereg rewizyj w tutejszych „melinach" złodziejskich, a m. in. w mieszkaniu Jana Korczaka (Garncarska 10), które, jak ustalono w toku obserwacji, służyło za przechowalnię skradzionych rzeczy. Rewizja dała dodatni wynik, znaleziono bowiem pochodzące z kradzieży 8 kamizelek męskich, 3 obrusy kolorowe, 2 kapy na łóżka, kurtkę męską z kołnierzem futrzanym i kaftan damski na wacie. Korczaka aresztowano i osadzono w więzieniu.

Obwieszczenie Nr. 1798-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rew. Stefan Stodółkiewicz. zam. w Częstochowie przy ul. N. Marji Panny Nr. 55, w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw. niniejszem obwieszcza, że w dniu 15 lutego 1934 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie na pokrycie należności Jakóba Rozentala, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości położonej w Kłubucku pow. Częstochowskiego, składającej się: 1) z placu przestrzeni około 1 4 morgi, 2) z działki ziemi przestrzeni 4 mg., 3) z dwóch działków lasu-zarośli przestrzeni około 2 1/2 morgi i 4) z dwóch działków pastwy przestrzeni po 3/4 mg. każdy, oraz wzniesionych na tej nieruchomości budynków: dwóch domów mieszkalnych, stodoły, obory i innych szczegółowo w protokule opisu wymienione.

Nieruchomość powyższa:

a) w dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzoną ma księgę hipoteczną (R. Nr.121) w Wydziale Hipotecznym w Częstochowie,

c) część nieruchomości niniejszej, a mianowicie wschodnia część placu stanowi własność dłużnika Ignacego Paludkiewicza w 5/8 częściach oraz Stanisławy Piekielskiej, Bronisławy Paludkiewiczówny i Antoniego Paludkiewicza w 3-8 częściach niepodzielnie, pozostałe zaś części nieruchomości stanowią własność dłużnika Ignacego Paludkiewicza, Stanisławy Piekielskiej, Franciszka Paludkiewicza, Jana Paludkiewicza, Katarzyny Borkowskiej, Bronisławy Paludkiewiczówny, Antoniego Paludkiewicza i Jana Stefańskiego w równych niepodzielnych częściach tj. po 1-8 części każdego z nich,

d) obciążona jest dożywociem na rzecz Wojciecha Paludkiewicza oraz sumą 110 rb. i 6830 zł. z proc. i kosztami.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 10.000 złotych.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10 proc. od sumy szacunkowej.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Pierwsze ogłoszenie.

Zarząd Zjednoczonych Fabryk Wyrobów Metalowych M. Rosenstein i L. Bromberg, Spółka Akcyjna w Częstochowie, podaje do wiadomości P.P. Akcjonarjuszów, że w środę, dnia 27 grudnia 1933 r. o godzinie 5 po południu, w lokalu siedziby Zarządu, przy ul. Berka Joselewicza 3, w Częstochowie, odbędzie się Nadzwyczajne Walae Zgromadzenie Akcjonarjuszów z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Odwołanie i wybór członków Zarządu, 3) Uchwała dot. poczynionych strat Spółce, oraz poszukiwania ich, 4) Uchwała w przedmiocie pełnomocnictwa do prowadzenia spraw sądowych przeciwko członkom Zarządu, 5) Wolne wnioski.

Celem korzystania z prawa głosu należy złożyć akcje w biurze Zarządu, w Częstochowie, przy ul. Berka Joselewicza 3, przynajmniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia.

Wnioski Akcjonarjuszów mogą być złożone najpóźniej na 14 dni przed Walnem Zgromadzeniem.

Swiatła i cienie

nowej ustawy emerytalnej.

Ostatnio ogłoszona nowela do ustawy emerytalnej, wprowadza ważne i zasadnicze zmiany w systemie ubezpieczenia emerytalnego pracowników państwowych.

Najważniejszą z tych zmian jest wyodrębnienie spraw emerytalnych z ogólnej administracji państwowej przez utworzenie państwowego Zakładu Emerytalnego, czyli instytucji odernanej od skarbu państwa. Ponieważ jednak równocześnie określono ustawowo zasadę pokrywania ewentualnych niedoborów tego funduszu przez skarb państwa, przeto z tej strony bezpieczeństwo interesów emerytalnych rzesz pracowniczych jest zagwarantowane.

Niedobory powstaćby mogły przedewszystkiem w razie by te zbyt licznych przeniesień w stan spoczynku, że jednak decyzja w tych sprawach spoczywa wyłącznie w rękach władz państwowych, zatem i finansowe skutki owych posunięć muszą obciążać skarb państwa.

Poza powołaniem do życia odrębnego Państwowego Zakładu Emerytalnego, dekret październikowy wprowadza także i inne zmiany w ustawie emerytalnej.

Przedewszystkiem wprowadza wymierzanie rent emerytalnych w złotych, a nie w punktach — co jest następstwem odpowiedniej zmiany w ustawie uposażeniowej pracowników państwowych i co wynika z unieruchomienia mnożnej.

Druga zmiana polega na zniesieniu opłaty składek emerytalnych przez urzędników i na przejęciu ich, poczynając od dnia 1 lutego 1934 roku przez skarb państwa. Ta nowość wiąże się również ściśle z samą zmianą systemu uposażeniowego, mianowicie wprowadzeniem uposażeń czystych, nie obciążonych podatkami, ani jakiemikolwiek bądź świadczeniami.

Uposażenie emerytalne wynosić będzie 40 proc. poborów zasadniczych po 15-tu latach wysługi, poczem wzrastać będzie za każdy następny rok o 3 proc., aby po latach 35-ciu dosięgnąć pełnego 100-procentowego uposażenia.

Cofnięte w ten sposób zatem zostało istniejące od kwietnia ubiegłego roku zmniejszenie pełnej emerytury o 9 proc. Nowa ustawa emerytalna traktuje służbę cywilną gorzej, niż wojskową. W myśl nowej ustawy, dla pracowników cywilnych podstawą wymiaru renty emerytalnej będzie tylko samo uposażenie, bez jakichkolwiek dodatków, gdy w stosunku do wojskowych emerytur wymierzać się będzie od uposażeń łącznie z dodatkiem wyrównawczym.

Najgorzej na nowej ustawie emerytalnej wyjdą osoby już pozostające w stanie spoczynku i te, które w stan spoczynku przeniesione zostaną przed dniem 1 lutego 1934 r. Dotyczyć ich bowiem będzie wprowadzone przez nową ustawę skasowanie wszelkich dodatków rodzinnych gdy równocześnie w stosunku do nich pozostanie w mocy wprowadzone przez poprzednią ustawę obniżenie pełnej renty emerytalnej do 92 proc., skutkiem czego olbrzymia rzesza dzisiejszych emerytów, mających za sobą pełną wysługę lat, sytuowana będzie gorzej, niż emeryci najnowszej emisji.

żom Obywatelskim nadal przysługuje prawo wglądania w deklaracje subskrybentów i z prawa tego niewątpliwie skorzystają.

— Tydzień Książki Polskiej. W ub. wtorek o godz. 20 w magistracie odbyło się z inicjatywy kom. Landeckiego organizacyjne zebranie „Tygodnia Książki Polskiej" przy udziale przedstawicieli władz samorządowych, przedstawiciela prasy oraz pp. księgarzy.

Zebraniu przewodniczył kom. Landecki, który w swem przemówieniu pod kreślił cel zebrania. Po ożywionej dyskusji nad urządzeniem tygodnia książki postanowiono w dniach kiermaszu urządzić wystawę książki polskiej w sali Rady Miejskiej oraz w wystawach księgarzy miejscowych, jak również zamieszczać propagandowe artykuły.

Z posiedzenia organizacyjnego Komitetu Tygodnia Propagandowego Związku Obrony Kresów Zachodnich. W dniu 28 bm. o godz. 18.30 odbyło się w gabinecie komisarza miasta posiedzenie organizacyjne komitetu Tygodnia Propagandowego Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Posiedzenie zagaił p. komisarz Landecki, który po podziękowaniu przedstawicielom organizacyj, związków i stowarzyszeń za przybycie, nadmienił, że w związku z akcją prowadzoną przez Niemcy w stosunku do naszych ziem zachodnich i propagandą, rozsiewaną po świecie, musimy wykazać, że i my możemy odpowiedzieć siłą niemniejszą. Musimy wykazać, że o ziemiach zachodnich nie zapomnimy i zawsze z pomocą im pójdziemy.

Następnie p. komisarz odczytał instrukcję dla komitetów Tyg. Propag. Z.O.K.Z.

Po ożywionej dyskusji na temat urządzenia tygodnia propagandowego przystąpiono do wyboru prezydjum Komitetu' w skład którego weszli: p. kom. Landecki jako przewodniczący, p. wicestarosta Fibich — zastępca przewodniczącego, p. Żmigrodzki — sekretarz i p. Łękawski — skarbnik.

Do poszczególnych sekcyj weszli:

Sekcja organizacyjna: p. Nowicki.

Sekcja finansowa pp.: Adamkiewicz, kpt. Gerałtowska, Gadziński, Cyrułtowa, instr. Gruchot, Kowalski, Rybicki, kom. Zalewska, Goszczyńska, Szwedowska i Czybirow.

Sekcja propagandowa pp.: Jung, Sękiewicz, kom. Swiderski, dyr. Chomiczów na, dyr. Jaworski, instr. Ignasiak, A. Szwedowski, Kupska, prof. Nowacki, inż. Strumiłło, mec. Wolski, dyr. Siemieński, Polisiuk, kier szkoły Kaurzel i Kręgler.

Program tygodnia propagandowego zostanie podany do ogólnej wiadomości po opracowaniu przez prezydjum komitetu. Obchód tygodnia propag. Z.O.K.Z. wyznaczono na czas od 3—10 XII br.

— Bandyci w Psiej Górce. We wsi Psia Górka, gm. Radomsko, 4-ch zamaskowanych bandytów włamało się do mieszkania Marji Malickiej i pod groźbą rewolweru zrabowali jej 120 zł. gotówki, które otrzymała od męża z Francji, poczem zbiegli. Zawiadomiona przez Malicką policja w Stobiecku Miejskim wszczęła pościg za bandytami, lecz dotychczas bez rezultatu.

Notarjusz Jasieński skazany. Do późnego wieczora toczyła się wczoraj w sądzie okręgowym pod przewodnictwem sędziego Herasimowicza rozprawa apelacyjna przeciwko notarjuszowi Tomaszowi Jasieńskiemu, posiadającemu swą kancelarję przy ul. Panny Marji 22, oskarżonemu z art. 105 ustawy o państw. podatku przemysłowym.

Jak wiadomo, sąd grodzki skazał rejenta Jasińskiego na 7.000 zł. grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu za złożenie fałszywego zeznania o dochodzie. Machinacja ta polegała na tem, iż do repertorjum wpisywano pozycje, mniejsze znacznie od faktycznych. Oczywiście, gdyby nie przeprowadzona rewizja ksiąg, która ujawniła te sprawki, notarjusz Jasieński, „zaoszczędziłby" sobie kilka tysięcy złotych. Stało się jednak inaczej.

Od wyroku I instancji skazany odwołał się do sądu okręgowego. Wczoraj sąd okr. przesłuchał kilku świadków, których zeznania odsłoniły kulisy działalności p. rejenta, potwierdzając dane oskarżenia. Rozprawa obfitowała w szereg sensacyjnych momentów, zwłaszcza podczas badania świadka Wiktora Janczykkwskiego, trzeciego pomocnika osk. rejenta. Świadek ten, wciągając do repertorjum mniejsze od rzeczywistych pozycje, czynił to na żądanie Jasińskiego, który pragnął, aby „dochód był mniejszy".

W wyniku rozprawy sąd okręgowy skazał oskarżonego na 4.160 zł. grzywny z zamianą na 74 dni aresztu.

Kłopoty policji z umysłowo-chorym złodziejem. Wiele kłopotów przysparza policji umysłowo-chory, niejaki Majer Szyndler, dokonywujący codzienie prawie kradzieży. Każdorazowo następuje aresztowanie umysłowo-chorego złodzieja, którego jednak, ze względu na jego stan umysłowy, policja zmuszona jest zwalniać.

Wczoraj Szyndler przybył do straganu Arona Lejzerowicza na Nowym Rynku i zażądał pantofli. Sprzedawca, nie wiedząc nic o skłonnościach Szyndlera okazał 1 parę pantofli, które Sz. włożył na nogi i rzucił się do ucieczki, lecz został ujęty.

Szyndlerem, jako umysłowo-chorym zająć się winny władze opieki społecznej.

Mąż okradł żonę i ulotnił się. Do policji zgłosiła się Matla Baum (Nadrzeczna 15), meldując, że mąż, który opuścił ją w sierpniu b. r., skradł z mieszkania 50 zł. w gotówce i pierścionek wartości 50 zł.

Poszkodowana prosi policję o odszukanie niewiernego małżonka i odebranie od niego pieniędzy i pierścionka. Czyniąc zadość prośbie p. Matli, policja wszczęła poszukiwania za niewiernym małżonkiem.

Z RADOMSKA.

Trzecia rata Pożyczki Narodowej. Nadszedł termin wpłacania III raty Pożyczki Narodowej.

Niewątpliwie każdy z subskrybentów, we własnym dobrze zrozumianym interesie pośpieszy honorować zobowiązanie dane przy podpisywaniu Pożyczki, której III ratę wpłacać można najpóźniej do dnia 6-XII r. b.

Wypada nam nadmienić, że Stra-

Do akt Nr. Km, 1804-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go, zamieszkały w Częstochowie, ul. Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 grudnia 1933 r. od godz. 11 w Częstochowie przy ul. Garibaldiego 26 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: dwu szafek nocnych, gobelinu kredensu białego, maszyny nożnej do szycia, szafy dębowej, żyrandola elektrycznego, zegaru ściennego wieszaka, otomany, stołu stołowego, kredensu dębowego, szafy do ubrania, męskiego ciemnego palta, koca pluszowego, dwu ubrań męskich, trzech kap pluszowych, sześciu kieliszków, trzech kubków małych, 3-ch kubków dużych, cukierniczki łyżek, łyżeczek, garnuszka śrebrnego, oszacowanych na łączną sumę zł. 3130, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 22 listopada 1933 r.

Komornik **Mackiewicz**

Z TEKI WYDAWNICZEJ.

Dr. Stanisław Nowak.

Z moich wspomnień.

(LATA SZKOLNE).

Łęczyca i Tambow, Charków i Jaszczurowka, Warszawa i Charlottenburg, Praga i Lwów, oto miejscowości, do których przenoszą nas „Wspomnienia“ dr. Stanisława Nowaka, obejmujące narazie tylko jedno ośmnastolecie (1884—1902). Żywo, treściwie i poprostu opowiada autor o swych przeżyciach, począwszy od lat dziecinnych, spędzonych w Łęczycy, poprzez latach nauki w V gimnazjum rządowem w Warszawie i w „Imperatorskim Warszawskim Uniwersytecie“, poprzez czas pygnania w Tambowie, studjów w uniwersytecie charkowskim, aż do chwil, spędzonych w Krakowie, Zakopanem, Pradze i Lwowie, aby zakończyć pierwszy rozdział swej spowiedzi życiowej w rodzinnej Łęczycy.

A więc szkoła rosyjska. Tyle już o niej wiemy — ze wspomnień, pamiętników, opowiadań, powieści — a przecież autor umiał i tu dorzucić niejedną rzecz nową: zabawł nas opisem lekcji „gimnastyki“, a raczej jakiejś dobrodusznej a zarazem monstrualnej w swej bezsensowności masztry, zadziwi osobliwą wycieczką do obozu wojskowego na polach mokotowskich, to znowu wzruszy i rozśmieszy postacią starego pedela, Onufrego, którego uwiecznił Gustaw Daniłowski w swym „Panu Jacentym“.

Burzliwe czasy uniwersyteckie zaprowadziły autora aż do Tambowa, ciekawa rzecz, jak przybycie garstki „kilińczyków“ ożywia i skupia tamtejszą rozproszoną i zobojętniałą na sprawy „krajowe“ kolonję polską, charakterystyczne też są uwagi, jakie czyni autor, porównywując życie akademików polskich w uniwersytetach rosyjskich i niemieckich, ciekawe i zabawne jest to upodobnienie się „savoir vivre'u“ polskiego do rozczochranego sposobu „bycia“ radykalnej studenterji rosyjskiej, to znów do kanciastej pedanterji „burszów“.

Niesposób wymienić wszystkich osobistości, które przesuwają się przez stronice „Wspomnień“. Są tam ludzie wybitni i tacy, których pamięć pozostanie być może, tylko w kronikach rodzinnych, poza bogato reprezentowanym światem lekarskim — ludzie czystej nauki, że wymienię tylko prof. Appela, lingwistę (wówczas nauczyciela w V gimnazjum warszawskim), prof. Zakrzewskiego, historyka (wówczas jednego z kierowników tajnych „kółek“ naukowych), prof. L. Krzywickiego (jednego z działaczy „latającego uniwersytetu“ warszawskiego, szerzącego zakazaną oświatę w sferach starszej młodzieży gimnazjalnej) prof. Baudouin'a de Courtenay, wówczas stołownika w krakowskim pensjonacie „mamy Borońskiej“, są literaci i publicyści; J. Daniłowski (ciekawy komentarz do jego „Jaskółki), T. Miciński. E. Słoński, Jul. German, T. Boy-Żeleński (dziwna—przez swą banalność—sylwetka młodego lekarza, bez aspiracyj literackich, ba! nie zdradzającego nawet w postaci — nieco przyciężkiej — całego swego późniejszego dowcipu i swady), — Reymont, skromny autor „komedjantki“ i „Ziemi Obiecanej“, są tam polityczny naukowcy, jak Wł. Grabski i Z. Daszyńska-Golińska jest i Zygmunt Zoskowski, znany autrowi z dłuższego pobytu w Jaszczurówce w r. 1897.

Egzotycznie brzmi dziś opis posiedzenia sejmu galicyjskiego w sprawie Wrześni (1902), jak i opis agitacji wyborczej do tegoż sejmu i wyborów — z kurjami, jawnem głosowaniem i całem zacofaniem galicyjskiem — tem egzotyczniej gdy się czyta przytem nazwiska czynnych do dziś polityków.

Wielkie doświadczenie autora nabyte w życiu społecznem, naukowem i kulturalnem, a prześwietlone obecnie — z odległości lat — światłem krytycyzmu i wyrozumiałości, czyni lekturę „Wspomnień“ pociągającą i kształcącą. Widać tu, że utarty frazes o „szkole życia“ niezawsze jest tylko frazesem. Co uderza, to szeroki horyzont, zupełny brak wszelkiej ciasnoty i uprzedzeń w poglądach — spokój i sprawiedliwość w ocenie, jakie dają tylko długie lata pracy naukowej i rzetelne umiłowanie wiedzy. Tem niecierpliwiej oczekiwać należy ukazania się dalszych części „Wspomnień“, obejmujących lata spędzone w Częstochowie, a więc już bezpośrednio związanych z życiem i losami naszego miasta.

Dr. Ludwik Lande.

Zarobki pracowników umysłowych

Położenie pracowników umysłowych jest niesłychanie ciężkie nietylko dlatego, że z pośród wszystkich grup pozbawionych pracy inteligent najtrudniej znajduje jakieś źródło zarobkowania, ale i z tego względu, że nawet ci, co mają pracę zapewnioną, zarabiają przeważnie tak niewiele, iż nie może to wystarczyć często na opędzenie najprymitywniejszych potrzeb.

Według danych zgromadzonych przez główny urząd statystyczny 9.3 procent ogółu pracowników umysłowych zarabia poniżej 120 zł. miesięcznie, 13.2 proc. zarabia 120 — 180 zł, 20.4 proc. — 360 — 480 zł., 10 3 proc. — 480 — 640 zł. i zaledwie 14.8 proc. zarabia więcej niż 640 zł. miesięcznie.

Biorąc pod uwagę przeciętną rodzinę takiego pracownika, składającą się z 4 osób (głowy rodziny, jego żony oraz 2 domowników, dzieci lub rodziców, pozostających na jego utrzymaniu), łatwo się przekonać, że przy zarobku poniżej 120 zł. rodzinie takiej wypadnie mniej niż 30 zł. miesięcznie na osobę w drugiej kategorji — 30 — 45 zł., w trzeciej — 45 — 65 zł., w czwartej — 90 — 120 zł. itd.

Zauważyć należy, że sytuacja niewiele zmieni się na lepsze, jeżeli do cyfr wyżej przytoczonych wprowadzić pewną poprawkę, wypływającą stąd, że członkowie rodzin również zarabiają, a to dlatego, że zarobki te wynoszą tylko 10.5 proc. wydatków domowych i że dochód z tego źródła prawie całkowicie jest pochłonięty przez wydatki na świadczenia społeczne (kasa chorych, ubezpieczenia w ZUPU.) i podatki.

Jasnem więc jest, że pracownik umysłowy, posiadający 180 — 260 zł. miesięcznego dochodu, może na opędzenie wszystkich potrzeb domownika (mieszkanie, żywność, bielizna, kształcenie dzieci, potrzeby kulturalne itp.) przeznaczyć 45 — 65 zł. miesięcznie. Ponieważ nawet przy obecnych stosunkowo niskich cenach utrzymanie kosztuje więcej, przeto pracownik nie ma innego wyjścia, jak tylko bądź nie zakładać rodziny całkiem, bądź wstrzymać się od powiększenia jej (stąd tak duży odsetek małżeństw bezdzietnych w miastach), bądź skazać rodzinę na wegetację głodową Innego wyjścia niema. Zauważyć przytem należy, że odsetek inteligentów zarabiających do 260 zł. miesięcznie, t.j, faktycznie nie mogących utrzymać nawet dość nielicznej rodziny, wynosi w Polsce 42 9 procent ogólnej ich liczby.

Przytoczone wyżej cyfry ulegną pewnej zmianie, jeżeli uwzględnimy wiek i płeć pracownika umysłowego. Okaże się tedy, że ogółem 34.2 proc. mężczyzn zarabia do 260 zł. miesięcznie, 65.8 procent — ponad 260 zł., przyczem mężczyzn w wieku poniżej 25 lat i zarabiających do 260 zł. miesięcznie jest 79.3 proc. w wieku 25 — 40 lat — 31.4 proc. i w wieku powyżej 40 lat — 18.7 proc. Zrozumiałem się staje zjawisko, dlaczego w miastach mężczyźni żenią się późno oraz dlaczego przyrost naturalny ludności miejskiej jest tak niewysoki.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się, jeżeli chodzi o pracownika umysłowego — kobietę. Poniżej 260 zł. miesięcznie zarabia 63.2 proc. ogółu pracujących kobiet (mężczyźni — 34.2 procent), w tem w wieku poniżej 25 lat 86.6 proc. (mężczyźni — 79.3 proc.), w wieku 25 — 40 lat — 53 9 proc. (mężczyźni — 31.4 proc.) i powyżej 40 lat — 42.1 proc. (mężczyźni — 18 7 proc.). Wynika stąd nietylko powszechnie znane zjawisko, że kobieta jest gorzej od mężczyzny wynagradzana, ale że rzadko kiedy może ona myśleć o utrzymaniu rodziny z własnej pracy.

Non omnis moriar...

Ku czci żołnierza - poety Józefa Mączki.

Spoczęły po długiej wędrówce, aż hen z Ekaderynodaru, na Kubani, doczesne szczątki poety - żołnierza Legjonów na cmentarzu wojskowym w stolicy, w otoczeniu mogił, chroniących kości dawnych towarzyszy Józefa Mączki, w bojach leśnych i sławnych, pod Mołotkowem, pod Rarańczą, pod Kostiuchnówką, nad Styrem i Stochodem, na starym szlaku zagończyków Michała Wołodyjowskiego, widzącym z Wołoszy na Dzikie Pola.

Weterani małopolskiego Strzelca z przed wojny, starzy legjoni Karpackiej Brygady, współwięźniowie z obozów jeńców na Węgrzech, towarzysze przeprawy peowiackich na Ukrainę zaprowadzą trumnę, kryjącą to, co doczesne pozostało z żołnierza-poety, przez ulice naszej stolicy na miejsce wiecznego spoczynku.

Ale „non omnis moriar...“ Nie wszystko zmarło w tym legjoniście, Józefie Mączce. Żyje w poezji, żyje poezja... Żołnierz - poeta na przepiękną kartę w księdze ducha polskiego, wiersze, które stworzył przy biwaku, na kwaterze, między patrolem ułańskim a wywczasem żołnierskim, tętnią dziś tem samem życiem, co wtedy, gdy dobywały się z duszy poety.

Bo ten dwudziestokilkoletni młodzieniec, student politechniki, który nigdy przed wojną nie porał się z literaturą, nie znał wcale rzemiosła pisarskiego i byłby zapewne srodze się obruszył, gdyby go kto pomawiał o służbę Apollina — poetą stał się dopiero w Legjonach, dopiero w środowisku żołnierskiem, dopiero pod wpływem tej potężnej ideologji Czynu, którą w duszach młodzieży wykrzesał Józef Piłsudski.

I dlatego też poezja Józefa Mączki jest tak jedyna w swoim rodzaju, taka odrębna. Nic w nim nie było z zawodowego literata, przy biurku cyzelującego wiersze, na zimno odmierzającego efekty. Tworzył, bo...

...Pioruny biły na dziejów zegarze
godziną Twoją, o Polsko szczęśliwa. —

Tworzył, bo...

...nam Ciebie wróżyli pieśniarze,
których Duch ogniem w wyżyny porywa,
że przyjdziesz ze krwi zrodzona—
krwią żywa,
w szczęku oręża i w armat rozgwarze.

Wśród wielkiej plejady twórców poetycznych, od Cyprjana Godebskiego, z epoki napoleońskiej, których „Duch ogniem w wyżyny porwał“—ostatnim właśnie jest Józef Mączka, trawiony epidemją cholery, gasł na obczyźnie, w dalekiej miejscowości na Kubani, na dwa miesiące przed wskrzeszeniem niepodległości, we wrześniu 1918 roku. Nie zmogły go boje w Karpatach, na Wołyniu, nie zmogło go ani więzienie austrjackie i niemieckie, nie zmogły go ryzykowne wyprawy na Ukrainę z ramienia POW.— zmogła go epidemja w przededniu wskrzeszenia państwa o którem marzył, dla którego się bił i trudził, które było zawsze najszczytniejszym ideałem.

Przysiągłem Tobie na niebieski huf,
gwiazdy na niebie i słońce w błękicie,
przysiągłem Tobie na duszę i Boga, —
o Ukochanie najczystsze mych snów
Ojczyzno droga!

Poezje Mączki płynęły z najczystszych źródeł patrjotyzmu. Wytrysnęła z musu ujawnienia tych uczuć miłości Ojczyzny, które nim niepodzielnie władały. Okiem swej duszy umiał bystro rozróżnić, co w otaczającym go świecie co jest przypadkowe, a co wzniosłe i wieczne, szlachetne i wielkie.

I dlatego też ten ułan II Brygady, jeden z pierwszych wyczuł wielkość Twórcy Niepodległości. Jest w poezji Mączki oda, odbrzmiewająca najwznioślejszym patosem „Fanfary I pułku piechoty Legjonów“. I jest w tym poemacie ustęp:

...A w leśnej stanicy—myślami schylony
Wódz—mocy orężnej—i ducha —
wzrok jasny w słoneczne kierując
gdzieś strony,
w głąb tajnych przeznaczeń wsłuchany,
wpatrzony,
Brygadjer — Brygadjer ich słucha...
Więc las się pokłoni — i szumieć
poczyna —
w poszumach przed chatą się chyli...
Snać pojął, że oto jest chwila jedyna,
że dana jest Mocy i Chwały godzina,
i Wielkość przydana tej chwili...

Józef Mączka szedł w wichurę wojenną, przepojony optymizmem. Jego młodej duszy nie imała się gorycz i zwątpienie. Najcięższe przeżycia na wojnie, nadludzki trud, niebezpieczeństwo walki, ryzyko młodego życia, rwącego się wciąż do użycia—wszystko to schodziło na najdalszy plan wobec tej dziecięcej iście wiary, tego przecudownego optymizmu, jakim ten żołnierz polski był przepojony.

Górą jasne niesiem czoła,
radość w piersiach nam kołacze,
duma ogniem lica płoni,
że idziemy — jako Oni!
Starych ojców naszych szlakiem
przez krew idziem — w jutra
wschody,
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem,
na śmiertelne idziem gody,
by z krwi naszej życie wzięła,
Ta—co jeszcze nie zginęła!

Z krwi najszlachetniejszych przedstawicieli młodego pokolenia, które Józef Piłsudski powiódł w bój, życie wzięła Polska.

My, którzy zażywamy szczęś ia życia w Polsce — wolnej, chylimy czoła przed wielkością ofiary. W gronie tych ofiarników poczesne miejsce dajemy postaci kaprala-poety, tego młodziutkiego studenta-strzelca, który poszedł na wojnę „starych Ojców szlakiem“, a opromienił swój czyn blaskiem jasnej, złotej, czystej poezji.

M.

Banda zuchwałych opryszków i świętokradców zlikwidowana przez policję.

W Kazimierzu łódzkim przed 3-ma miesiącami osiedliły się dwie przybyłe z Kujaw rodziny: Michał Rutkowski z żoną i dziećmi oraz Marjan Lewiński żyjący w konkubinacie z niejaką Mordyl Józefą. Jednocześnie policja na terenie powiatów łódzkiego i łaskiego, poczęła otrzymywać doniesienia o nader zuchwałych kradzieżach u okolicznych włościan, przyczem w kilku wypadkach jak stwierdzono, złodzieje strzelali do ścigających ich chłopów.

Zwrócono wtedy uwagę na osiadłe w Kazimierzu obce rodziny, przyczem zapytano o opinję o nich organa policyjne kujawskie. Okazało się, że są to zawodowi przestępcy, wielokrotnie notowani i karani.

Wobec takich wiadomości przystąpiono równocześnie w mieszkaniach Lewińskiego i Rutkowskiego do przeprowadzenia rewizji, których wyniki przeszły wszelkie oczekiwania, gdyż w ukryciach specjalnie urządzonych znaleziono garderobę, bieliznę, biżuterję i t. p. rzeczy pochodzące z jedenastu kradzieży, broń palną, naboje oraz przedmioty użytku kościelnego, pochodzące z kradzieży kościelnych. W chwili wkroczenia policji, Lewiński leżał na łóżku, a widząc wkraczających wywiadowców, sięgnął ręką pod poduszkę, gdzie miał ukryty rewolwer, lecz dzięki szybkiej orjentacji policji, został obezwładniony, a po zabraniu broni—zakuty w kajdany i odstawiony do najbliższego posterunku P. P. w Lutomiersku.

Jak groźna banda została zlikwidowana świadczy fakt, że w ciągu krótkiego czasu zdołali dokonać trzech usiłowanych zabójstw. Wszyscy oni mają bardzo bogatą przeszłość kryminalną.

Sprawcy nie chcą ujawnić kościołów, z których skradli przedmioty liturgiczne. Ponieważ przybyli oni niedawno z Kujaw istnieje prawdopodobieństwo, że rzeczy te przynieśli z sobą z innych okolic, gdyż na terenie województwa łódzkiego nie zdołano ustalić, aby pochodziły one z tutejszych kościołów, w których ostatnio miały miejsce świętokradztwa.

Jak zdołano ustalić rzekomy Rutkowski właściwie nazywa się Chabasiński Wacław i pochodzi z Radziejowa Kujawskiego, przyczem okazało się, że jest on niebezpiecznym opryszkiem 5 krotnie karanym przez sądy za kradzieże, a nazwisko swe zmienił, ukrywając się jako zbiegły z więzienia przed odbyciem 3-ch wyroków sądowych, skazujących go na 6 miesięcy, rok i 1 i pół roku więzienia.

Bestjalskie porachunki kobiet.

Straszną zemstę wywarła onegdaj żona st. posterunkowego, 44-letnia Genowefa Nowicka, zamieszkała w Warszawie w domu przy ul. Chmielnej Nr. 102. Nowicka, powodowana zazdrością, wszczęła z mężem swoim 49-letnim Adamem gwałtowną sprzeczkę. Po pewnym czasie porwała butelkę z kwasem siarczanym i oblała męża.

Dotkliwie poparzony Adam Nowicki, mimo strasznych bólów, rzucił się na małżonkę, usiłując jej wyrwać butelkę z kwasem siarczanym. Podczas szamotania zawartość butelki wylała się na Nowicką, wskutek czego doznała ona poparzenia nogi i ręki. Nowicki zaś poparzenia twarzy, rąk i pleców.

Oboje małżonków opatrzył lekarz Pogotowia, poczem Nowickiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Policja po przeprowadzeniu śledztwa aresztowała mściwą kobietę.

Przeprowadzona do urzędu śledczego Nowicka przyznała się do winy oświadczając, że czynu swego dokonała z zemsty, za to, że mąż zdradzał ją.

* * *

Podobny wypadek miał miejsce przy ul. Piusa XI Nr. 68.

Pomiędzy właścicielką mieszkania Apolonją Karczmarzykową a sublokatorką jej, Zofją Paszkiewiczową, doszło do sprzeczki na tle zaległego komornego.

W czasie sprzeczki Paszkiewiczowa porwała butelkę z ługiem i chlusnęła zawartość jej w twarz Karczmarzykowej. Przy tej sposobności została również oblana stojąca obok córeczka Paszkiewiczowej, Marja.

Obie poszwankowane przewieziono do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz dokonał odpowiednich zabiegów. Karczmarzykowej grozi utrata oka.

ZE ŚWIATA.

Humor samobójcy.

W jednem z więzień portugalskich odsiadywał karę bezterminowego więzienia skazany, Teodor Carvilha. Więzienne życie znudziło mu się i Carvilha postanowił wreszcie położyć mu kres przez zagłodzenie się na śmierć. Głodówka Carvilhi trwała już trzy tygodnie, gdy pewnego dnia dozorca znalazł go wijącego się z bólu. Carvilha po długich namowach przyznał się wreszcie, że połknął gwóźdź.

Dokonano prześwietlenia i rzeczywiście stwierdzono w jego żołądku obecność obcego ciała. Po kilku dniach i po udałej operacji, Carvilha powrócił do swojej celi i przypuszczano, że po tem przejściu uspokoi się jakoś. Pewnego dnia jednak Carvilha połknął znów kilka igieł, które niewiadomo w jaki sposób zdobył.

Podczas operacji upartego samobójcy, lekarze znaleźli w jego żołądku maleńką, lakiem zapieczętowaną, rurkę, zawierającą kartkę.

Carvilha pisał; „Bardzo Panom dziękuję za ich trudy, ale tym razem spodziewam się, że operacja się nie uda“. Ten rodzaj podziękowania wprawił lekarzy w pełen zdumienia śmiech, gdyż w praktyce swojej nie spotkali jeszcze tyle poczucia humoru w tak poważnych okolicznościach.

Przepowiednia więźnia humorysty sprawdziła się zresztą, gdyż w dwa dni później zmarł on, mimo usilnych wysiłków lekarzy.

RADJO.

WARSZAWA 1 grudnia

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11 40 Codz. przegl prasy polskiej. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 1205 Orkiestra salonowa. 12.30 Dzien. poran. 12.35 Wiad. meteor. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Płyty gramofonowe 16.00 Duety w wyk. J Słońskiej 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 Koncert kameralny. 17.50 Odczyt. 18.00 „O książce naukowej w Polsce“. 18.20 Muzyka ludowa. 19.00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości 19.20 Dokąd jechać w święto. 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. w wyk. Wiedeńskiego Chóru Chłopięcgo pod dyr. G. Grubera 21.00 „Kobieta i książka“, feljeton literacki. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości. meteorol. dla komunik. lotn. kom. policyjny 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

KATOWICE 1 grudnia

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.25 Program na dz. bieżący. 11.40 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy. 15.20 Urz. ceduła Giełdy Zbożowej. 15.25 Tran, z Warsz. 15.40 Wiadom. Zw. Wynalazców 18.45 Kronika harcerska. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.10 Transmisja z Warszawy. 17.50 „Ogrodnik Śląski“. 18.00 Tran. z Warszawy. 19.00 Program na dz. nast. 19.05 Rozmaitości 19.10 Odczyt. 19.25 Transmisja z Warsza. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

155) POWIEŚĆ.

— Jakóbie! teraz cię kocham! — szepnęła kreolka.

— Tysiąca śmierci się nie ulęknę! — zawołał Ferrand w dzikiem upojeniu. — Daj mi klucz, odsuń rygiel.

Kreolka wyjęła klucz z zamka i podała go notarjuszowi przez furtkę.

— Nakoniec jesteś moją! — wykrzyknął Ferrand i spiesznie zakręcił kluczem w zamku.

Ale drzwi zasunięte na rygiel nie otworzyły się.

— Przybywaj, mój tygrysie, — zawołała Cecylja umierającym głosem.

— Odsuń rygiel! prędzej! — krzyczał notarjusz.

— Ale gdybyś mnie zwodził! — zawołała nagle Cecylja — gdyby wszystkie te twoje tajemnice okazały się zmyślone?

Notarjusz na chwilę stanął osłupiały; już mniemał być u celu życzeń; ta ostatnia zwłoka przywiodła go do szaleństwa. Żywo rozpiął kamizelkę, zdjął z szyi łańcuszek, na którym wisiał pugilaresik płaski i pokazując go przez furtkę, rzekł do Cecylji głosem przerywanym:

— Tu są dowody, mogące mnie zgubić. Odsuń więc rygiel, pugilares będzie twój.

— Daj go, mój tygrysie! — I głośno odsuwając rygiel jedną ręką, drugą chwyciła pugilares. Ferrand wypuścił go dopiero z dłoni, gdy uczuł, przyciskając klamkę, że drzwi się otwierają.

Otworzyły się jednak tylko na kilka cali, bo je przytrzymywał stalowy łańcuszek, który przyśrubowany był do drzwi i futryny.

Spotkawszy tę niespodzianą przeszkodę, notarjusz rzucił się na drzwi i wstrząsnął niemi w rozpacznem wysileniu.

Cecylja, z szybkością strzały, wziąwszy pugilares w zęby, otworzyła okno, zrzuciła na dziedziniec i równie zwinna jak śmiała, spuściła się po sznurze z węzłami, który już miała w pogotowiu, przymocowany do balkonu. W mgnieniu oka była na dole, okryła się płaszczem, otworzyła drzwi od ulicy i wsiadła do pojazdu, który z rozkazu barona Graun, co nocy, od czasu pobytu kreolki u Ferranda, czekał o dwadzieścia kroków od domu. Pojazd galopem ruszył z miejsca i już był na bulwarach, kiedy notarjusz dostrzegł ucieczkę Cecylji.

Wróćmy do Ferranda.

Jak piorunem rażony, padł na ławkę, będącą przy domu, tam został długo, niemy, niewzruszony, skamieniały. Chłodne powietrze nocy orzeźwiło go nieco, wbiegł do ogrodu, chodził po alejach, bez celu, tłumne myśli cisnęły mu się do głowy, to konwulsyjnie ściśniętemi pięściami uderzał się w czoło, to paznogciami aż do krwi szarpał rozpalone piersi. Biegnąc machinalnie, potknął się nareszcie o kupę ziemi świeżo poruszonej. Schylił się i zobaczył kawałki płót na skrawanione.

Stał przy dole, który wykopała Ludwika Morel, aby w nim pochować swoje dziecko. Mimo całej zatwardziałości duszy, mimo okropnego strachu, którym go przejmowała ucieczka Cecylji, Ferrand zadrżał. Lodowaty pot oblał mu czoło, drżące nogi utrzymać go dłużej nie mogły i bez czucia padł omdlały ko to otwartego grobu.

WIĘZIENIE LA FORCE.

Wejdziemy do więzienia zwanego La Force, przeznaczonego dla mężczyzn.

Zewnętrzny widok tej budowli nie jest wcale ponury. Naokoło rozległych dziedzińców ciągną się obszerne zabudowania, podobne do koszar albo do fabryki, najstaranniej utrzymywane.

Wchodząc, znajdujemy się w sali ciemnej, na pół przedzielonej żelazną kratą, jedna połowa sali komunikuje się z wnętrzem więzienia, druga z kancelarją, do tej ostatniej połowy wpuszcza ne są osoby, mające pozwolenie odwiedzenia którego z więźniów. Rozmowę prowadzi się przez kratę.

Wśród więźniów poznajemy Mikołaja Marcjala, rozmawiającego przez kratę ze starym Micou. Mikołaj mógł go wplątać w proces i ściągnąć na niego bardzo ostrą karę, gdyby wyznał, że Micou zwykle u niego kupował za bezcen owoce kradzieży. Dlatego też Micou, na pierwsze wezwanie bandyty, stawił się natychmiast w więzieniu.

— Jakże się macie ojcze Micou? — zapytał rozbójnik.

— Do twoich usług, mój chłopcze, — odpowiedział Micou z głębokiem westchnieniem, — Skoro mi tylko dałeś znać, że tu jesteś, wnet zająłem się uskutecznieniem twoich komisów. Przyniosłem ci tytoń, szynkę, chleb, ser i sześć butelek dobrego wina. Spodziewam się, że jesteś kontent ze mnie?

— I bardzo, ojcze Micou, i bardzo, a jestem pewny, że wkrótce znowu będę miał powód być kontent z ciebie, boć to wszystko niedługo się pociągnie.

— Bodaj mnie djabli wzięli, jeżeli to zrobię, czy ja mam obowiązek karmić cię łakociami.

— Nie będę milczał, powiem sędziemu: „Wyobraź pan sobie, że stary Micou“...

— Dobrze już, dobrze, — przerwał starzec z obawą i gniewem, — zgoda między nami, przyniosę więcej.

— No, tak być powinno, nie zapomnijże zanieść kawy matce mojej i Tykwie do św. Łazarza, dotąd piły co rano kawę, nie obeszłyby się więc bez niej.

— Czy mnie chcesz zgubić hultaju?

— Zaczekaj, ale, ale zapomniałem ci powiedzieć, żebyś mi przyniósł dwie pary ciepłych wełnianych skarpetek, wszak nie chciałbyś przecież, żebym się przeziębił?

— Chciałbym, żebyś zdechł!

— Dziękuję, wcale mi nie spieszno, dobrze mi się tu dzieje, wszyscy mnie szanują, odkąd się dowiedzieli, że ojciec mój poszedł pod gilotynę. Tu nie lubią uczciwych ludzi. Właśnie teraz u nas siedzi jakiś Germain, młody chłopak, nie przestawa z nami, udaje dumnego. Niechaj się strzeże!

— Germain? jeżeli ten sam, o którym mi mówili, to kulawy grubas ma ząb na niego.

— Ten sam, słyszałem, że na prowincji uciekł od towarzyszów, którym mógł dopomódz w dobrym interesie.

— Ale... ale... kupże mi nową furażerkę z aksamitu szkockiego, w tej już pokazać się nie mogę.

Micou, zastanowiwszy się, że jest na łasce, odrzekł.

— Dam wreszcie furażerkę, ale pamiętaj, nie żądaj niczego więcej, bo nic nie dostaniesz, niechaj się dzieje co chce. — I wyszedł rozgniewany.

W tejże chwili weszła Rigoletta. Dozorca, stary żołnierz wysłużony, powitał ją uprzejmie, bo już ją znał dobrze.

— Pan Germain zdrów. Jednak codzień smutniejszy. Zawsze chodzi sam, z nikim nie mówi, doradź mu też pani, żeby się tak od innych nie wyłączał, znienawidzą go wszyscy. Na dziedzińcach jest dozór, ale o nieszczęście nie trudno.

— O Boże! byłożby życie jego w niebezpieczeństwie? — zapytała Rigoletta przerażona.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.